

MEM_PL_3

male, first-year student of Sociology, MA studies

Pamiętam, że początek inwazji na Ukrainę był dla mnie dużym zaskoczeniem. Była duża obawa przed tym, że Rosja szybko zajmie Ukrainę i skieruje wzrok ku Polsce. Martwiła się tym szczególnie moja mama i dziadkowie. Oczywiście, mnie pocieszało wtedy to, że Polska jednak należy do NATO i że realistycznie *raczej* nie byłoby to rozsądne, żeby Rosja nawet po przejściu Ukrainy natychmiast zaatakowała Polskę. Putin najpierw chciałby ustabilizować nowo przejęte tereny, tak jak zostało to zrobione z Krymem oraz obwodami Doniecka i Ługańska. Więc zrobiliśmy tak, że w dniu początku inwazji spakowaliśmy niewielkie walizki z najpotrzebniejszymi rzeczami tak pro forma. Dla spokoju umysłu. Obiecałem mamie, że jeśli sytuacja stanie się już naprawdę niebezpieczna, czyli na przykład jeśli Ukraina zostanie całkowicie przejęta bez znaczącej reakcji ze strony zachodu, a Rosja będzie kontynuować ofensywę, to zabierzemy dziadków i uciekniemy na zachód. Najpierw do Niemiec, potem dalej. Dużym plusem Wrocławia jest to, że jest tak niedaleko Niemiec, więc droga nie jest tak długa, jak na przykład z Warszawy.

W kolejnych dniach nastąpił ogromny napływ uchodźców z Ukrainy do Polski. Było to dla mnie mieszane uczucie. Z jednej strony oczywiście należy im pomóc, bo to po prostu ludzie jak my. Ludzie w potrzebie. I bardzo dobrze, że nasz rząd zdecydował się udzielić im pomocy. Z drugiej jednak strony wtedy było w Polsce już milion uchodźców. A fala tylko rosła. A Polska zwyczajnie nie jest tak bogata jak Niemcy czy Francja, więc nasz system socjalny zwyczajnie nie wyrobi. Szczególnie po 500+, zmianie wieku emerytalnego i innych decyzjach politycznych tego typu. Swoją drogą to jest tak kuriozalne, że pewne partie polityczne tak bardzo krytkowały przyjęcie tych paru tysięcy uchodźców z Syrii, że te „darmozjady” tylko zabiorą nam pracę itp. Tylko tym wkurzyliśmy Unię. A potem tylko pogorszyliśmy tę relację sprawą z elektrownią Turów. A teraz nagle oczekujemy, że Unia będzie nam klaskać, bo przyjęliśmy aż tylu Ukraińców? I do tego jeszcze chcemy pomocy, której zresztą potrzebujemy. Bo pomimo wszystkich naszych głupich decyzji w polityce zagranicznej, inne kraje naprawdę będą musiały przyjąć więcej Ukraińców i zagwarantować im socjal.

W każdym razie w tamtym okresie byłem podwójnie zaniepokojony. Już nie myślałem o zwiewaniu z Polski przez potencjalną agresję Rosji, ale przez widmo kryzysu. A kryzys był już o wiele bardziej prawdopodobny. I do tego ceny paliwa tak rosły... Niektórzy mówili, że wzrośnie nawet do dychy za 95tkę.

Co było do przewidzenia, liczba uchodźców wzrosła do dwóch milionów. Ale dobrym znakiem było to, jak bardzo zachodnie media i spółki zaangażowały się w sprzeciw wobec Rosji. W mediach doszło do najlepszego możliwego dla nas scenariusza – wielkiego trendu antyrosyjskiego. Czy może raczej antykremlowskiego. Sankcje na oligarchów, multum firm i portali zawieszających aktywność w Rosji. Instagram, Facebook, Twitter, Google News, BBC News, NPR, McDonald's, Coca Cola, Starbucks, Samsung, Apple – długo by wymieniać. To, połączone z niespotykanym dotąd unilateralnym wsparciu większości europejskich krajów oraz USA wobec Ukrainy w postaci dostaw broni, sprawiło, że wygrana Rosji już nie była sprawą przesądzoną. Oraz ogromna odwaga ukraińskiej armii. Nie możemy o tym zapominać. Muszę przyznać, że przed inwazją czułem ogromny respekt wobec reżimu Putina, który rządził swym krajem niczym prawdziwy car. Z Rosją to tak jest, że oni zawsze mieli jakiegoś „cara”. Przez Iwana Groźnego po Katarzynę, po Lenina, a potem Stalina. Zawsze były tam rządy autokratyczne, pod taką czy inną postacią. Chyba jedynym silnym i jednocześnie najbardziej demokratycznym przywódcą był tam Gorbaczow, a on przyczynił się do upadku Związku Radzieckiego i wystąpił w reklamie Pizzy Hut. A teraz grzecznie wspiera Putina i wyraża poparcie dla wszystkich jego działań, mimo, że są one sprzeczne ze wszystkim, w co kiedyś wierzył Gorbaczow. I Amerykanie się dziwią, dlaczego większość Rosjan ma o nim niskie mniemanie...

W każdym razie, dlaczego o tym mówię? Ponieważ Putin jest właśnie tym kolejnym kompetentnym „carem”. Człowiekiem, który od tylu lat miał Rosję w garści i tak sprytnie lawirował w tych relacjach z zachodem. Zawłaszczył Krym i w dużej mierze Donieck oraz Ługańsk, podczas gdy zachód płątał się jak dzieci we mgle. Do tego ta ogromna armia, ten posłuszny naród. Gdyby porównać to z armią USA, która niedawno zwiła z Afganistanu i do tego straciła mnóstwo ekwipunki do Talibów... Do USA, które od tylu lat jest rozerwane w niekończącej się wojnie domowej pomiędzy Republikanami i Demokratami... Do USA, które praktycznie dopiero co przeszło przez masowe zamieszki zarówno ekstremistów right wing jak i tych podających się za BLM... No i jak tu się nie bać Rosji bądź co bądź zjednoczonej pod jednym tyranem? Zatem dlatego tak bardzo obawiałem się siły Putina. A pewnego dnia otwieram gazetę i czytam o tym, że ukraińscy rolnicy holują sobie opuszczony rosyjski czołg. A Zełensky dalej żyje i swobodnie nadaje pomimo kilkunastu prób zamachu na jego życie. I wraca mi dobry humor. I trochę mi głupio, bo tak długo sądziłem, że Rosja zmiecie Ukrainę. Co do samych Ukraińców w Polsce – ciekawe jest to, że oni sami nie lubią mówić o całej sytuacji. Jeśli temat się podejmie, to owszem, odpowiedzą, ale sami nie zaczynają tego tematu.

Mam tu na myśli studentów z Ukrainy na UW. Widzę tu pewne podobieństwo do sytuacji podczas BLM, kiedy to tak wiele białych osób wprost pęczniało z aktywizmu, z prawienia o dyskryminacji, podczas gdy właśnie Afroamerykanie w dużej mierze nie mówili nic. A to oni mają największe prawo do wypowiedzenia się. Dlatego sam unikam takiego aktywizmu. Czy wyrażam sprzeciw wobec wojny? Tak. Ale nie robię tego tak publicznie, jak niektórzy. Nie naklejam na tylną szybę napisu „F*** Putin”, nie daję na fejsa filtru żółto-niebieskiego. Czy to znaczy, że ci, którzy tak robią są głupi? Nie. Po prostu ja sam nie lubię w taki sposób ogłaszać swojej postawy. I to jest tylko moje zdanie. Żaden ze mnie autorytet w tej sprawie. Niech każdy robi, co uważa.

Natomiast w kwestii Ukraińców we Wrocławiu myślę, że wsparcie dla nich jest na fajnym poziomie. Na dworcu głównym wszystko pięknie oznaczone, po polsku i ukraińsku. Kiedy ostatnio tam byłem, na miejscu było sporo wolontariuszy, byli tłumacze, byli nawet animatorzy zabawiający dzieci. Takie rzeczy są bardzo ważne. Być może dzięki tak małej rzeczy, jak taniec do piosenki z Krainy Lodu z panią przebraną za pszczołę, dziecko nie będzie miało traumy związanej z nagłym opuszczeniem domu i stresem rodziców. Albo i nie. W każdym razie na pewno nie zaszkodzi. Do tego na uchodźców czekał darmowy ciepły posiłek, ubrania, pampersy dla dzieci itp. Więc myślę, że nie jest źle. Chociaż już pojawiają się przypadki opisywane w gazetach i na forach internetowych, jak jakiś łajdak gościł w swoim domu Ukrainki z dziećmi, a w zamian domagał się usług seksualnych pod groźbą wyrzucenia ich z domu. Można tylko mieć nadzieję, że to rzadkie przypadki, które dostały tylko spotlight ze względu na swoją skandaliczność. I że jednak są one zgłaszane, i że policja coś robi, aby to zwalczać i zagwarantować bezpieczeństwo uchodźcom.

Jest już maj. Cena paliwa pomału się stabilizuje, złoty jest wciąż nisko, ale do inflacji rodem z Republiki Weimarskiej raczej nie dojdzie. Ukraina dalej się broni i pomimo oblężenia Mariupola prowadzi nawet kontrofensywę. Czy Rosja wygra tę wojnę, czy też dojdzie do pewnego kompromisu, będzie po tym znacznie osłabiona, podczas gdy NATO będzie zjednoczone, jak nigdy dotąd. To ostatnie powiedział nawet Joe Biden podczas przemówienia w Warszawie. „Sleepy Joe”, jak o nim złośliwie mówią niektórzy przeciwnicy, wciąż jednak potrafi wygłosić silny i dosadny speech.

I chyba na tym zakończę ten strumień świadomości, który notabene jest niekiedy niczym innym, jak tylko pięknym eufemizmem na inne określenie – potok słów. Tak to już jest, kiedy przekładamy jakiegokolwiek myśli na papier, który jakiemś nieszczęśnikowi przyjdzie dane przeczytać – wystawiamy się w ten sposób na krytykę. Trudno jest pisać o takich kwestiach, jak wojna w Ukrainie. Nie jestem Ukraińcem, przez co zwyczajnie nie mam tej

samej perspektywy. Dlatego w sumie wszystko, co napiszę, może być skwitowane brutalnym, acz prawdziwym „g**** wiesz, więc się nie wypowiadaj”. Znacznie łatwiej i być może sprytniej byłoby napisać całkowicie politycznie poprawne słowa wsparcia dla Ukrainy i nic poza tym. Ale nie o to w tym wszystkim chodzi. Spisałem więc swoje może trochę niepokładane przemyślenia, których doświadczyłem w tamtym czasie i tyle. Każdy ma prawo się zgodzić bądź nie. O to właśnie chodzi w demokracji, za którą walczą ludzie znacznie odważniejsi ode mnie i od ciebie.